

Cud epoki neolitu, czyli kamienne szeregi z Carnac

13 czerwca 2011

Tajemnicze rzędy kamieni na wybrzeżach Bretanii są wariacją słynnych kamiennych kręgów. Jaki cel mieli ich budowniczy, tworząc rzędy setek wkopywanych pionowo w ziemię obelisków, z których najcięższe ważą kilkanaście ton? Jakiej techniki używali neolityczni twórcy wznosząc kamienną kolumnę o wysokości 20 m i wadze 340 ton? Jak się okazuje, wszystko to miało specjalne przeznaczenie związane z... prehistorycznym ruchem pielgrzymkowym.



Najbardziej wysunięte na zachód miejsce w Bretanii nosi nazwę Finistère – Koniec Świata. Dalej jest tylko morze, którego nie było tam w czasach Epoki lodowej. Kiedy lód ustąpił, woda wyznaczyła nową granicę lądu. 5000 lat później, w południowej części Bretanii w okolicach Carnac i sąsiednich wsi, ktoś wznosił szereg kilku tysięcy megalitów. Stały się one wizytówką regionu. Archeolodzy wierzą, że pierwotnie ich liczba wynosiła ok. 10 tysięcy i choć kamienne rzędy nie są wcale unikatem (nawet w skali Francji), „kompozycje” z rejonu Carnac należą do największych na świecie. Ich przeznaczenie

wciąż pozostaje nieznane. Uczeń datują je na 5000-6000 lat, co sprawia, że są (oficjalnie) o 1000 lat starsze od Wielkiej Piramidy. Nie jest zatem zaskoczeniem, że niekiedy odnosi się do nich jako do „neolitycznej katedry”.

Niektóre z kamieni użytych do tworzenia konstrukcji ważą ponad 20 ton. Współczesne zabiegi rekonstrukcyjne przy użyciu narzędzi znanych w neolicie wykazały, że podobnych rozmiarów obelisk mógł zostać wykuty przez ok. 20 ludzi. Ich stworzenie nie jest zatem wielką tajemnicą, w przeciwieństwie do faktu, że kamienie te wciąż stoją w pionie. Warstwa z epoki neolitu znajduje się ok. 20 cm pod powierzchnią ziemi, pod którą, na głębokości 40 cm, rozciąga się w rejonie Carnac warstwa granitu. Oznacza to, że kamienie zostały umieszczone na maksymalnej głębokości wynoszącej 20 cm. Osadzenie w tak płytkim dołku oznaczało, że musiały zostać ustawione tak, aby zachować balans. Mimo wszystko, pozostały one w pozycji stojącej przez tysiące lat.



Choć wiele z megalitycznych budowli zostało zniszczonych m.in. w wyniku celowych aktów wandalizmu (jak w przypadku angielskiego Avebury, gdzie znajdują się pozostałości kamiennego rzędu, który pierwotnie był znacznie dłuższy), kluczem do zachowania megalitów z Carnac może być to, że pozostawały one nieznane aż do XVII stulecia. Do tego okresu

nie wspomiano o nich w ogóle, gdyż kamienie skrywała gęsta roślinność.

Odkryto je dopiero w XVII w., kiedy zaczęto poszukiwać nowych miejsc pod uprawę. Niektóre z nich zostały usunięte przez chłopów, jednak było ich zwyczajnie zbyt dużo, a wkładany w to wysiłek okazywał się nierównomierny do uzyskanego areału.

Megality z Carnac zainteresowały archeologów dopiero w drugiej połowie XX stulecia, co wyjaśnia, dlaczego dziś wiemy tak mało o ich przeznaczeniu. Pierwotnie uważano, że zamiast wielu rzędów kamieni, istniał ich jeden wielki ciąg o długości aż 8 km. Późniejsze badania tego jednak nie potwierdziły wskazując, że szeregów było w rzeczywistości 5, zaś w 4 z nich liczba kamieni oscylowała wokół 1000. Odkąd jednak Howard Crowhurst zaczął sugerować, że rzędy megalitów z Le Menec, Kermario i Kerlescan są w rzeczywistości ze sobą połączone i tworzą jeden ciąg, zaczęto snuć przypuszczenia co do tej prawidłowości.



Koncentracja rzędów kamieni występuje niedaleko Erdeven, podczas gdy inne znajdują się na północ od Carnac. Najbardziej na zachód wysunięte są megality z okolic Le Menec, gdzie 1099 kamieni ustawiono w 11 rzędach. Wśród nich znajduje się jeden, który góruje nad pozostałymi i z tego powodu nazwany został „gigantem” (mierzy 3.7 m). Większość innych kamieni ma

znacznie mniejsze rozmiary, także w porównaniu z tymi, które znaleźć można w rzędzie niedaleko Kermario położonego na zachód od megalitów z Le Menec.

W Kermario znajduje się 1029 kamieni ułożonych w 10 szeregów. Całość mierzy 1120 m. a kamienie oddalone są od siebie o ok. metr. Z kolei w Kerlascan znajdują się 594 kamienie ułożone w 13 rzędach na obszarze 880 m. Wszystkie trzy obszary „skonstruowano” w podobny sposób – najwyższe kamienie znajdują się po zachodniej stronie, która leży na wzniesieniu. Mniejsze znajdują się we wschodniej części i ułożone są w mniejszych odległościach od siebie.

Rząd głazów z Le Menec stanowi koniec serii. Przez dalsze dwa kilometry nie spotkamy żadnego, za wyjątkiem kilku rozrzuconych dolmenów, które choć są znacznie mniej imponujące od kamiennych szeregów, niekiedy zadziwiają rozmachem. Dolmen z Crucuno, który opiera się o ścianę jednego z gospodarstw posiada wierzchnią płytę o wadze 40 ton. Według archeologów pochodzi on okresu, kiedy powstały rzędy kamieni, a więc z ok. 4000 r. p.n.e.

Dwa dolmeny wskazują kierunek rzędu kamieni z Saint Barbe, który składa się z 50 głazów w 4 rzędach, z których pozostały tylko najwyższe, również zlokalizowane na wzniesieniach. Inne pogrzebane są w piasku lub zostały usunięte przez rolników.



3 kilometry dalej na północ od Saint Barbe znajduje się najbardziej wysunięty w tym kierunku rząd – Kerzerho, gdzie znajduje się 1130 głazów ułożonych w 10 szeregów, które mierzą w sumie 2150 m. długości. Niektóre z nich mierzą ok. 6 m. wysokości i są najwyższymi obeliskami w całym regionie. Choć Saint Barbe i Kerzerho nie łączą się ze sobą, linie z Le Menec, Kermario i Kerlescan zdają się tworzyć jedną całość. Począwszy od kamiennego szeregu w Petit Menec, przechodzi się przez Kerlescan, Kermario i Menec. Następnie pojawia się dwukilometrowa przerwa, a potem kamienne rzędy Saint Barbe, wysunięte dalej na północ dolmen Mane-Croh i mały rząd kamieni. Dalej znajduje się dolmen Mane-Braz, a na zachód od niego leżą kamienne szeregi Kerzerho.

Choć linie te w rzeczywistości się ze sobą nie zbiegają, można wykryć w nich pewną „płynność”, a przejście od rzędów z Petit Menec do Kerzerho zajmuje ok. 3-4 godzin.

Oprócz rzędów masywnych głazów w okolicy natrafić można także na inne kamienne monumenty. Wśród nich znajduje się obelisk, który pierwotnie mierzył 20 m. wysokości i ważył 340 ton. Twórcy przetransportowali go przez dystans 6 km. Ów pomnik neolitycznej techniki nie zachował się do naszych czasów w całości w jednym kawałku, jednak podkreśla on wiedzę i technologię kultury, która była zdolna do podobnych osiągnięć,

które przyćmiewają Stonehenge i Avebury razem wzięte.

Czym jednak były wymienione tu konstrukcje? Archeolodzy wykluczyli ich grobowe przeznaczenie. Nie miały także wykorzystania militarnego, choć w czasie II Wojny Światowej amerykańscy żołnierze brali kamienne rzędy za niemieckie zasieki. Zgodnie z miejscową opowieścią, tylko dzięki przytomności umysłu francuskiego żołnierza neolityczne zabytki nie stały się celem alianckiego nalotu bombowego.



Uczeni doszli do wniosku, że megality wykorzystywane były w celach religijnych, a współcześnie widzi się w nich coś w rodzaju przystanków procesji.

Rytualne pielgrzymki były częścią tzw. „megalitycznej cywilizacji”. Da się to porównać z tradycją australijskich Aborygenów, którzy chodzą wzdłuż swych „linii pieśni” i celebrują rytualne śpiewy, oddając cześć bóstwu snu. Uczeni nazwali te miejsca „ścieżkami snu”, jednak sami Aborygeni nazywają je „ślądami przodków”. Podobne przypadki znajdujemy w Europie w postaci tzw. „leylines” – uważane niegdyś za linie energetyczne, łączące prehistoryczne miejsca mocy. W latach 90-tych odkryto jednak, że były to w rzeczywistości nasze „ścieżki przodków” – proste linie, po których przechadzać mieli się zmarli, zgodnie z ówczesnymi wierzeniami. Zachowały

się one m.in. w postaci prostych dróg wiodących z kościołów na cmentarze.

Jedno z podobieństw łączących największe z obelisków dotyczy ich odwoływania się do podświadomości. Wiąże się to głównie z zawartymi w nich skojarzeniami związanymi z ludzkimi twarzami lub przedstawieniami zwierząt. Jeden z najbardziej jaskrawych przypadków to przykład twarzy z kamienia w Erdeven, gdzie znajduje się seria kamieni uformowanych tak, iż zdają się spoglądać na inne.



Jasne jest, że twórcy kręgów byli świadomi tych odniesień. Pozostaje pytanie, do kogo miały należeć owe twarze? Nasuwająca się odpowiedź mówi o przodkach – tych, którzy pojawili się na tej ziemi wcześniej od twórców kamieni i zamieszkiwali megalityczny odpowiednik aborygeńskiego „czasu snu”.

Wspomniane obeliski nie były kamieniami nagrobnymi, jednak ich związek z kultem przodków wydaje się być całkiem logiczny. Przodkowie traktowani byli na równi ze świętymi, zaś neolityczna procesja stanowiła coś w rodzaju pielgrzymki, w której każdy kamień odzwierciedlał jednego przodka. Odniesienia do ludzkich twarzy mogły sugerować, że za tym cudem neolitycznej inżynierii kryje się w rzeczywistości

uwięziona w kamieniu dusza. Rzędy kamieni nazwać więc można czymś w rodzaju „promenady ducha”.

Autor: Philip Coppens

Zdjęcia: [Snjeschok](#), [Myrabella](#), [Marek69](#), [Stevage](#), [Ellen Bicknell](#), [Odedr](#)

Źródło oryginalne: philipcoppens.com

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)